

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Przebieg tygodnia
zł. 1-95
z odbiorem w administracji

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V.

Kraków, niedziela 25 sierpnia 1935 r

Nr. 235

6 stron-10 groszy

Emocjonujący konkurs na odgadnięcie wyników meczu bokserskiego

Polska-Niemcy

Sensacyjna powieść sportowa p.t. „Krew na ringu”.

Wyniki meczów nie tylko ligowych, ale A, B i C-klasowych.

Artykuły, felietony i korespondencje ze wszystkich stolic świata

To wszystko przyniesie w pierwszym numerze

10 gr. Nowy Sportowiec 10 gr.

który ukaże się już w poniedziałek dnia 26 b. m. i będzie do nabycia w całej Polsce

Rewolucja w Ekwadorze

NOWY JORK (PAT.) W Ekwadorze (republika północno-zach. Ameryki Płd.) wybuchła rewolucja.

Prezydent republiki Ibarra wydał rozkaz aresztowania przywódców opozycji parlamentarnej i kilku wyższych oficerów. Rozkaz ten nie został wykonany. Prezydent Ibarra został ujęty przez rewolucjonistów.

O rewolucji w Republice Ekwador donoszą: Prezydent Ibarra był od dłuższego czasu w zatargu z parlamentem. Ostatnio prezydent chciał rozwiązać izbę i zarządzić nowe wybory. Część garnizonu stolicy Quito poparła prezydenta, obwołując go dyktatorem. Jednakże większość armii wypowiedziała posłuszeństwo prezydentowi. Generalny inspektor armii płk. Solis kazał aresztować prezydenta i objął prowizorycznie prezydenturę. Zmiana władzy odbyła się bez rozlewu krwi.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj po południu na łącznej audjencji pana prezesa Rady Ministrów Walerego Ślawka, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego i pana ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Oficerowie niemieccy w Warszawie

Wczoraj o godzinie 10.15 przybyło samolotem z Gdyni do Warszawy 7-miu oficerów załogi krążownika niemieckiego „Koenigsberg”, z dowódcą komandorem Schmudtem na czele.

Gościom towarzyszyli w podróży attache wojskowy ambasady niemieckiej gen. Schindler, charge d'affaires ambasady Schlep oraz s ramienia marynarki polskiej komandor Kordebski.

Pierwszy etap rokowań polsko-gdańskich

Rozmowy polsko-gdańskie na tematy przewidziane w porozumieniu, zawartem w dniu 8 sierpnia b. r. rozpoczęły się w Warszawie dnia 19 b. m. Doprowadziły one wczoraj do sprecyzowania i wyjaśnienia wisk obu stron.

Delegacja gdańska wyjechała wczoraj z Warszawy, celem złożenia sprawozdania senatowi Wolnego Miasta. Dalsze rozmowy będą podjęte w najbliższych dniach w Gdańsku.

Wiadomości z całego świata

TRZECIA OFIARA

BERLIN. (PAT.) — W czasie uprzątnięcia hali nr. 4 po pożarze wystawy radiowej wydobyto wczoraj zwęglone zwłoki trzeciej ofiary katastrofy. Rozpoznano, że są to zwłoki kierownika wydziału reklamowego firmy Teletun-ken Ericka Kesslera.

MANEWRY PRZYPLACONE ŚMIERCIA

PRAGA. (PAT.) — W czasie wczorajszego zakończenia manewrów armii czechosłowackiej wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Nad lotniskiem Holie spłonął jeden z samolotów. Obaj znajdujący się w nim lotnicy ponieśli śmierć. W pobliżu Pilzna spadł samolot wojskowy, pilot odniósł ciężkie obrażenia.

EPIDEMIA SPIĄCZKI

TOKJO. (PAT.) W okręgu Kob. wybuchła nagle epidemia śpiączki. Do tej chwili zarejestrowano 200 wypadków, z czego 85 śmiertelnych.

OLBRZYMLA KATASTROFA TRAMWAJOWA

Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w Taganrogu wydarzyła się poważna katastrofa tramwajowa. Pięć osób zostało zabitych na miejscu, a 24 odniosło rany. Szczegółów brak.

116-LETNIA STARUSZKA

PRAGA. (PAT.) W miejscowości Zamutów pod Koszycami zmarła pewna wieśniaczka, licząca 116 lat.

Londyn oddaje głos Lidze Narodów w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

LONDYN (PAT.) Wczorajsze zebranie gabinetu brytyjskiego odbywało się w nastroju oczekiwania i wielkiego podniecenia, czego dowodem były liczne tłumy publiczności, które od rana zbierały się na Downing Street.

Gabinet zebrał się o godzinie 10-ej rano i obradował bez przerwy do godziny 13-ej, po czym nastąpiła półtóra - godzinna przerwa obiadowa. Obrady wznowiono o godzinie 14.30 i trwały one do godziny 16.30. W ten sposób cały porządek dzienny został wyczerpany w ciągu jednego dnia. Nie przewiduje się dalszych zebrań.

Na posiedzeniu obecni byli wszyscy 22 członkowie gabinetu, co się bardzo rzadko zdarza. Premier Baldwin wrócił jeszcze wczoraj wieczorem do Aix-les-Bains, aby prowadzić dalej przerwana kurację. Większość pozostałych ministrów również powraca na wypoczynek, będąc jednak w pogotowiu na każde wezwanie.

Znamiennym jest, że na zebranie gabinetu niespodziewanie został wezwany główny dowódca lotnictwa Ellington.

Jak podają z wiarygodnego źródła, gabinet brytyjski postanowił w dalszym ciągu utrzymać zakaz wywozu broni zarówno do Włoch, jak i do Abisynji, nie oznaczając to jednak, aby stan ten z konieczności stał utrzymywany aż do zebrania się Rady Ligi Narodów. Zakaz może jeszcze w międzyczasie ulec zniesieniu.

Decyzja ta miała być powzięta pod wpływem żądań rządu francuskiego, który domagał się, aby W. Brytania nie przedstawiła niczego, co mogłoby zaszkodzić dalszym prócom do

kojowego załatwienia sporu i pozostawiła drzwi otwarte dla wysiłków dyplomatycznych.

Gabinet brytyjski postanowił w dalszym ciągu utrzymać jak

najściślejszą współpracę z rządem francuskim i korzystać ze wszystkich możliwości dyplomatycznych. Gabinet ponadto potwierdzić miał swoją wolę

trzymania się paktu Ligi.

Przedmiotem obrad gabinetu miała być również kwestia oznaczenia terminu wyborów powszechnych.

Ploną fabryki w Berlinie

Przyczyn pożaru „nie zdołano ustalić”

Berlin (PAT.) Wczoraj wieczorem wybuchł w wielkiej fabryce papy i kartonu w Norym bardzo groźny pożar, który z niebywałą szybkością ogarnął wszystkie zabudowania fabry-

czne. Pożar ugaszono dopiero po północy. 5-ciu strażaków zostało rannych. Straty obliczane są na 300 tys. mk.

Ubiegłej nocy wybuchł również wielki pożar w dzielnicy

berlińskiej Niederschoenhausen w fabryce materiałów żelaznych. Pastwą ognia padła 100-metrowej długości hala maszyn. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Runął hangar rumuński

zabijając 6 i raniąc 16 robotników

BUKARESZT (PAT.) W rumuńskiej fabryce samolotów w Brasow wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa.

Mianowicie zawalił się tam świeżo zbudowany hangar, grzebiąc pod gruzami 40 robotników. Do tej pory z pod gru-

zów wydobyto 6 zabitych i 16 ciężko rannych. Los pozostałych ofiar katastrofy jest dotychczas nieznany.

Spalił swą córeczkę w stodole

Potworna zbrodnia mściwego chłopca

We wsi Krzepce, pod Piotrkowem, rozegrała się wczoraj

wstrząsająca tragedia. Stanisław Drożdż, mieszka-

niec wspomnianej wsi miał częste zatargi ze swoim teściem Wojciechem Parczyńskim. W dniu wczorajszym Drożdż skatował swego teścia i pobił również swoją żonę, stającą w obronie ojca. Następnie, Drożdż, korzystając z nieuwagi domowników, podpalił stodołę teścia, nie wiedząc o tem, iż w stodole śpi jego trzyletnia córeczka.

Stodoła spłonęła a ze zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki dziecka. Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się.

Tajemnicza rana konsula włoskiego

ADDIS - ABEBA (PAT) Sprawa zranienia konsula włoskiego w Addis - Abeba jest w dalszym ciągu osłonięta pewną tajemniczością.

We śróde wieczorem konsul z raną postrzałową ramienia przewieziony został do szpitala włoskiego w stolicy Abisynji. Służący włoscy mieli jakoby

oświadczyć, że konsul sam się postrzelił.

W Addis - Abeba panuje obawa, aby wypadek ten nie został wykorzystany przez Włochy, jako poważny wypadek o charakterze politycznym.

Konsul Falconi jest zięciem posła Wielkiej Brytanii w stolicy Abisynji.

Zniżka do kin: „Adria”, „Atlantio”, „Świt” lub „Bagatela”.
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”
Ważny tylko w dniu 24 sierpnia 1935 r

Niezwykła afera bandy oszustów

Straty naiwnych sięgają 800.000 marek niemieckich

Frankfurcka policja kryminalna wpadła na trop niezwykłej bandy, która od dłuższego czasu grasowała we wszystkich ważniejszych miastach Niemiec. Pierwsze dochodzenia rozpoczęły się naskutkiem skargi obywatela berlińskiego, który zwrócił się z prośbą do policji o ścisłe śledzenie nieuchwytnego oszusta. W skardze swej poszkodowany podał, że nieznanemu bliżej oszust nakłonił go do gry na pewne murowane pewniaki na torze wyścigowym. Naiwny obywatel dał się skusić i w rezultacie przegrał 500 marek.

Ta drobna napozór sprawa skłoniła policję do wszczęcia na szeroką skalę śledztwa. W pierwszym rzędzie zwrócono się do policji frankfurckiej. Tam bowiem na słynnym torze rozgrywały się wyścigi, ofiarą których padł wspomniany obywatel.

Kryminalna policja frankfurcka przystąpiła do pracy. Przy padek przyszedł z pomocą. Oto zupełnie niespodziewanie przeprowadzono rewizję w jednej ze znanych firm. Szukano czegoś zupełnie innego, a znaleziono zgola tajemnicze rachunki. Opiewały one na bardzo poważne sumy. Między innymi znaleziono rachunek na 200.000 marek.

Firma ta, choć cieszyła się dużą popularnością, nigdy jednak na wysoką skalę nie prowadziła interesów. Przesłuchany w tej sprawie właściciel dał metne odpowiedzi. Dopiero, gdy przyciśnięto go do muru, począł mówić prawdę.

Właściciel przyznał się, że on, jak i jego współpracownicy i cały szereg osób, które mu zaufały, grały na pewne konie, mające „murowane” szanse.

Typy te „przynosił” jacyś tajemniczy panowie. Wiedziano o nich niewiele, wobec tego jednak, że kilkakrotnie przynosiłi dość duże wygrane, ostatecznie zaufano im całkowicie i od tej chwili rozpoczęła się afery, jakiej dawno Niemcy nie pamiętają. Mianowicie owi tajemniczy panowie zaczęli przyjmować coraz grubsze sumy i każdorazowo wypłacali tylko stawki, przedstawiając niebywałe przyczyny, które rzekomo miały wpływać na wstrzymanie wygranych.

Wreszcie bomba pękła! Tajemniczy panowie pewnego dnia przed wyścigami wyłudzi li olbrzymią sumę i nazajutrz zniknęli. Oczywiście, że właściciel sklepu w obawie kompromi-

tacji nie zawiadomił policji i czekał tylko na okazję, by oszustów schwytać.

Wiadomość o tej aferze prze dostała się do prasy. Zaledwie ukazały się pierwsze wzmianki, poczęły napływać do policji skargi z różnych stron Niemiec. Wszystkie opiewały na duże sumy.

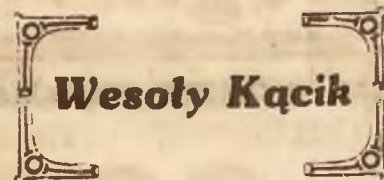
Po pierwszym tygodniu śledztwa okazało się, że oszuści wyludzili od naiwnych 800.000 marek.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że banda, składająca się z 35 osób, prowadziła swą robotę na skalę międzynarodową. Korespondowano z wszystkimi niemal stolicami Europy. Między innymi znalazł się jakiś mieszkaniec Warsza-

wy, który zaufał owym oszustom i... stracił przeszło 2.000 złotych.

Po nitce do kłębka policji udało się wreszcie trafić na pierwszy trop. Reszta poszła skład niej. Zdołano już schwytać 12 osób, w tym dwie kobiety. Od znaczącej się one nieprzeciętną urodą.

Wśród zatrzymanych znajduje się osobnik pochodzący z Małopolski Wschodniej. Oczywiście, że podał kilka nazwisk, ale żadne z nich nie odpowiada prawdzie. Jest rzeczą całkiem pewną, że ten oszust i w Polsce stał się w kolizji z prawem i uciekł zapewne przed jakimś wyrokiem. W najbliższym czasie znane będą dalsze szczegóły tej niezwykłej afery.



O SPORCIE

(Wypracowanie szkolne małego Mięcia).

Sport jest bardzo przyjemnym rzeczą dla wielu wzgledów i dlatego wszyscy go lubią, a szczególnie go u nas w domu uprawiamy.

Mama lubi, jak tatuś z portfelem wyjmując pieniądze i daje mamie na różne fata-lachy, czy li żeby się miała w co ubrać.

Ale i mamusia uprawia sport, bo jest górska, ale nie ta Górska przez duże Gie, co to jest artystka, tylko taką przez małe Gie — górską turystką. Jak mama wchodzi na górę, to wszystko pokazuje, a jak klapnie, to się drapnie.

Mój brat Heniek to jest znów, jak tatuś mówi, świetnym bramkarzem, bo zawsze do domu, po zamknięciu bramy przychodzi. A moja siostrzyczka Cesia, to też nielada sportsmenka, bo lubi bardzo jeździć; jak z jednym panem rok temu wyjechała, to do tej pory jej niema. Ale powszechnie mówią, z czego ja się szczyce, że pobili rekord szybkości — w tydzień po ślubie przyniósł jej bocian braciszka.

A proszę sobie wystawić, że i babcia moja rodzona jest zawodowcom sportsmenka. Ona znów ma do czynienia z samochodami.

W zeszłym tygodniu to odniosła sukces; przejechała jom na ulicy taksówka i leży teraz we szpitalu (no babcia).

Mój stryj znów Romek, toby tylko grał w totalizatora na walkach zapaśniczych w cyrku.

A ja bym to tylko pragnął, za wszelką cenę, urządzić wyścigi atletów na Polu Mokotowskim i rozdawać im honorowe paski, jako nagrody.

Ale niema jak mój wujcio Kazio, który czuje straszną słabość do kobylic wyścigów.

Powiada, że to jest kopalnia złota, ale ja zamiast złota widziałem raz na torze zupełnie coś innego.

Co się mnie dotyczy, to ben de pewnie wielką sportową gwiazdą błyszcząca!

Będę obywatelem, jak mówi profesor w szkole, który musi dźwigać różne ciężary (atleta), uganiać się za gotówkami (szybko biegacz), wślizgiwać się w łaski komornika (tyżwiarz), nurkować przed wierzycielami (pływak), przepychać się łokciami przez życie (boksers).

To już chyba panie profesore dosyć!

Przepisał dosłownie
Zastępca

Echa procesu brzeskiego

Dr. Putek zgłosił wniosek o połączenie wyroków

Wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Kotarba, znalazły się na stole sędziowskim ponownie olbrzymie akta brzeskiego procesu.

Jeden ze skazanych w tym procesie przywódców „Centrolewu” dr. Józef Putek niezależnie od wyroku w tej sprawie ma za sobą wyrok Sądu Grodzkiego w Wadowicach za znieważenie władz miejskich na wiecu ludowym.

Dr. Putek po oddaleniu przez Sąd Najwyższy kasacji w sprawie brzeskiej został osadzony w więzieniu, lecz po upływie 6 miesięcy aktem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wypuszczony został na wolność, z tem, że reszta kary zostaje zawieszona na okres lat pięciu. Wyrok w Wadowicach podlega wykonaniu.

Obecnie dr. Putek wystąpił do sądu w Warszawie z prośbą o wydanie wyroku łącznego i ten właśnie wniosek był przed-

miotem rozpraw w dniu wczorajszym. Prokurator nie oponował przeciwko wydaniu wyroku łącznego.

Mimo to sąd wniosek o połączenie kar oddalił, gdyż przestępstwa, za które dr. Putek był skazany w Wadowicach, było dokonane w październiku 1932 r., to jest po upływie 9 miesięcy od chwili ogłoszenia wyroku w sprawie brzeskiej.

Dno zgnilizny moralnej

Deprawował chłopca w oczach matki

Przed 6 laty opuściła dom mężowski Bronisława D. i zamieszkała ze swym kochankiem

Antonim Wiśniewskim w Ciechanowie. D. wzięła ze sobą synka, który był jeszcze wówczas niemowlęciem. Jakże było pożyte parę kochanków, do jakiego stopnia brudna atmosfera moralna otoczyła chłopczyka — o tem mógł się przekonać porzucony mąż dopiero po śmierci żony.

Bronisława D. umarła na początku tego roku i 7-letni syn Jerzy wrócił pod dach ojcowski. Tu uwagę ojca zwróciło nie normalne zachowanie się synka. Chłopczyk nocą wchodził do łóżka ojca i zdradzał jakieś wyrodniełe chęci. Zdumiony ojciec postanowił przeprowadzić dochodzenie na swą rękę. Od synka dowiedział się, że ten przez przeciąg 2 lat był ofiarą wyuzdanych wybryków zbrocznego kochanka swej matki. Po czątkowo wszystko działało się w ukryciu. Ale pewnego razu Bronisława D., wszedłszy do pokoju zastała swego kochanka w niedwuznacznej pozycji z nieletnim synkiem.

Przerażona wykrzyknęła:

— Co się tu dzieje?

A Wiśniewski cynicznie odpowiedział:

— Stawiamy sobie bańki!

Złowrogi błysk oczu Wiśniewskiego wskazał nieszczęśliwej matce, że o wszystkim ma za chować milczenie.

Od tego czasu Wiśniewski,

nie krepując się obecnością kochanki, dopuszczał się czynów lubieżnych w stosunku do chłopca, który w nagrodę za powolność dostawał po 5 lub 10 groszy na sukierki.

Dopiero po śmierci matki wraz z przeprowadzeniem się małego Jurka do Warszawy ustąpiły te orgie zbroczne. Po przeprowadzeniu dochodzenia nieszczęśliwy ojciec znowu o wszystkim policję.

Śledztwo całkowicie potwierdziło opowieść chłopca. Wczoraj Wiśniewski zasiadł na ławie oskarżonych w warszawskim Sądzie Okręgowym.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Wiśniewskiego na rok więzienia, nakazując natychmiastowe areztowanie.

Serce nie sługa

(H.L.) Tak w życiu przeważnie bywa, że nie kocha się tego, co każą ludzie, lecz kogo każe serce. Tak właśnie przytrafiło się pewnej kanadyjskiej Różyczce (Rose Marie), która pokochała pięknego Jima, wiecznego poszukiwacza złota bez skutku, pozatem hulakę i lekkomyślnego chłopaka.

Jej brat Emil pragnąłby ją wydać za bogacza Hawley'a, któremu już się znudziła jego kochanka Indjanka Dixiana, żona czerwonoskórego Czarnego Orła, palającego zardrością. Pewnego razu dochodził do bójki między Hawley'em i Czarnym Orłem, Dixiana podstępnie zabija męża, a Hawley wszystko przemilcza.

Emil korzysta ze sposobności, aby oskarżyć Jima o zabójstwo indjanina. W ten sposób usunie się przeszkodę do małżeństwa Różyczki z Hawley'em. Jim, ścigany, ucieka w góry. Dixiana, zazdrozna o Hawley'a, wstę-

wa prawdę. Różyczka, która już gozdziła się na Hawley'a, zrywa welon ślubny i podąża w góry, gdzie ukrywa się Jim, aby go odszukać i odzyskać.

Taka jest treść operetki, przetłumaczonej przez Brodzińskiego, a świeżo wystawionej z wielkim przepychem przez teatr Wielki p.t. „Rose-Marie”. W roli tytułowej ośniewa i zachwyca jasnowłosa i pięknotę Szczepańska, a w pozostałych rolach spisują się dobrze: Wejścis, Zdzitowiecki, Skalska, Maj, Wędrzychowska i in.

Ozdobą widowiska są liczne tańce, w których wyróżniają się: zwłaszcza balleriny: Sławska, Nowicka i Kaczmarewiczówna oraz Kamińska, Radzińska i Dziekanowska. Kapelmistrz Dolżycki, reżyser Zdzitowiecki, baletmistrz Pianowski i dekoratorka Jewniewiczowa przyczyniają się w dużej mierze do wielkiego sukcesu całości.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Mąż i kochanek

(A. E.) Na przyjęciu u państwa Jakobsfeldów było bardzo wesoło.

Goście palaszowali gęsie pipki, smaczna wiatrówkę i łaszewianego szczupaka, zakrapiając to wszystko mnogimi kieliszkami. Z ust do ust wędrowały tuste anegdoty, wywołując salwy śmiechu; najgłośniej zaś śmiał się pan Jakób Sztibzaft.

— Us, decha nie mogę zapać! — wołał. Sie nigdy w życiu tak nie śmiałem!

Policzki mu się trzęsły, z oczu spływały łzy, a spoczone czoło ocierał krawatem szlaska.

— Sztibzaft! — krzyknął się dzący naprzeciw pan Salomon Hazenus, któremu wypity alkohol uderzył właśnie do głowy. — To ty się śmiesz! Jak koń. Zupetnie tak samo się śmieje twoja żona. Ja wcale nie wiedziałem, że ona jest taka śmieszka! Wczoraj jej opowiadałem jeden dowcip, to ona tak pekała, że mało oboje nie wypadliśmy z łóżka!

Pan Sztibzaft nie wierzył własnym uszom.

— Skąd? — zapyta

— Z łóżka.

— Kto?

— Ja i twoja Malwina.

Pan Sztibzaft jednym skokiem znalazł się przy Hazenu

się i oznajmivszy zebrany, że „sprawiedliwość stanie się zadość”, począł ściagać zeń spodnie.

Zrobiło się niebywale zamieszanie. Pan Hazenus płakał rzewnie, zaklinając się, że to, co opowiedział, było tylko wytworem jego pijackiej fantazji, goście błagali pana Sztibzafta, aby się uspokoił, ale zdradzonemu małżonkowi był nieublagany. Czerwony z oburzenia, tytał groźnie oczami i potrząsał nożykiem od owoców, krzycząc, że ukarze Hazenus w taki sposób, aby już nigdy nie mógł dokazywać z cudzemi żonami.

Niewiadomo czem skończyła by się powyższa awantura, gdy by nie zreczność pana Hazenus, który w odpowiednim momencie, będąc już w samych kałesonach, wyrwał się i wypadł na ulicę. Wówczas chwycił w objęcia pierwszego napotkanego policjanta, ucałował go w oba policzki i zawołał:

— Policjantku ty mój kochany! Zaszczel łobuza Sztibzafta!

Posterunkowy nie przejął się jednak tym wylewem czułości i wniósł panu Hazenusowi protokół za pijaństwo i spacer w kałesonach, co pociągnęło za sobą sprawę w Sądzie Starościskim i 10-złotowa grzywna.

Kupon
porady prawnej

W cztery rzy

„Chcę być policjantką”

„Dzikuska”

pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze, proszę się nie gniewać, że zajmuję Panu tak drogi czas i proszę o pewne informacje, za co zgóry bardzo dziękuję.

Chciałabym być w Policji Kobiecej, a nie wiem, w jaki sposób dopiąć celu. Szkoły skończoną mam tylko 5 oddziałów pow. Chętniebym się uczyła jeszcze, by dopiąć celu. Nie wiem, gdzie się trzeba udać i do kogo. Należę do Związku Strzeleckiego. Może to także będzie miało jakie znaczenie.

Nie wątpię o tem, żebym z pomocą Szan. Pana Redaktora miała nie dopiąć celu, a jeśli na prawdę będę funkcjonariuszką policji, to przyjdę do redakcji i podziękuję Sz. Panu Redaktorowi osobiście”.

Aczkolwiek list Pani nie nadaje się do mego działu, niemniej zżęcony miłą perspektywą osobistego podziękowania, biorę się do nieswojej rzeczy. Otóż, jak się dowiedziałem, doskładne warunki wstąpienia do Policji Kobiecej wysyła za załączeniem znaczka na odpowiedź komendantki policji kobiecej, p. Maria Paleolog, do której można pisać pod adresem Urzędu Śledczego, Daniłowiczowska 3, kierownicza VI brygady, ewentualnie zatelefonować tamże pod Nr. 270-11.

Skarb,

czy fałszyki?

„Sokolanin” zapytuje nas:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do stałych czytelników „Ostatnich Wiadomości”. Czytając często cenne rady, udzielane czytelnikom Jego pożytecznego pisma, postanowiłem i ja poprosić o pewną radę lub o wyjaśnienie.

Chodzi tu o taką sprawę.

Mam skrzypce, wewnątrz których zdołałem odczytać następujący napis:

„Antonius Stradiwarius Cremonensis”. „Faciebat Anno 17...”

Słyszałem coś o skrzypcach sławnego Stradiwariusa i chciałbym się przekonać, czy to na prawdę są te skrzypce, a jeśli tak, to jaką przedstawiają wartość pieniężną.

Parę słów wyjaśnienia. Stradiwarius był słynnym na cały świat wytwórcą skrzypiec, których skłcił z parę tysięcy. Uchodzą one za najlepsze i ponieważ zostało ich obecnie na świecie zaledwie kilkadziesiąt, mają więc znaczną wartość. Niestety, zaroilo się także ostatnio od fałszykatów, to znaczy, że napis ten zawiera również sporo skrzypiec, nie będących dziełem słynnego mistrza z Cremony. Ocenić to najlepiej potrafi Konserwatorium Muzyczne w Warszawie (ul. Okólnik Nr. 1).

Katastrofa w kopalni „Szczęście Luizy”

Zapadł się chodnik, jednak obeszło się bez ofiar w ludziach

Posterunkowy P. P. w Szopienicach, patrolując w pobliżu kopalni „Szczęście Luizy” zauważył, że na drodze, wiodącej ku Borkom, wytworzył się na przestrzeni kilku kilometrów dół w kształcie lejka, uniemożliwiający normalną komunikację.

Po porozumieniu się z zarzą-

dem kopalni i zbadaniu miejsca zniszczenia drogi, okazało się, że dół powstał wskutek załamania się jednego z chodników kopalni. Zawalenie się chodnika nastąpiło na głębokości około 50 m. w nocy z 21 na 22 bm.

Na szczęście w czasie wypadku w chodniku nikt nie pracowa-

wał, to też oderwanie się ganiku górniczego nie pociągnęło za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Przystąpiono natychmiast do odbudowy zwałonego chodnika. Prace potrwać kilka dni. Kopalnia jest nadal czynna, za trudniąc w pozostałych pokładach około 85 robotników.

Złodziej zranił oficera

Sąd skazał go na 6 lat więzienia

Łuków zaalarmowany został pewnej nocy strzałami, dochodzącymi od strony koszar 25 pułku ułanów. Przypuszczano, że policja ściga bandytów i cierpliwie czekano do rana na wyjaśnienia. Zresztą najbardziej z odważnych nie chciałby narząca swego życia i podstawić piersi pod zabłąkane kule.

Ranek przyniósł pożądaną wiadomość i zaspokoili ciekawość licznej rzeszy mieszkańców Łukowa. Okazało się, że gęsta wymiana strzałów nastąpiła pomiędzy porucznikiem 25 p. ułanów Wiktorem Smolińskim i zawodowym złodziejem 39-letnim Stanisławem Wajszczukiem.

Krwawe zajście miało przebieg następujący: Dnia krytycznego por. Smoliński, mając służbę oficera inspekcyjnego pułku, obchodził zabudowania. W pewnej chwili natrafił na jakiegoś kręcącego się cywila. Ponieważ w obrębie koszar zdarzały się dość często kradzieże, a dzień przedtem okradziono

por. Smolińskiego, przeto oficer inspekcyjny mógł przypuszczać, że ma do czynienia ze skradającymi się złodziejami. Podejrzenia okazały się zupełnie słuszne.

Zauważywszy podejrzanego mężczyznę — por. Smoliński we-

zwał go do zatrzymania się, a kiedy ten nie usłuchał rozkazu, strzelił na postrach. Uciekający osobnik przedostał się na drugą stronę szosy i drogą okólną zaczął zbliżać się do porucznika, którego zaatakował wreszcie strzałami z rewolweru.

Wymiana strzałów spowodowała zranienie obu nóg u nastpnika, którym okazał się zawodowy złodziej Stanisław Wajszczuk, oraz lewej nogi u por. Smolińskiego, który w rezultacie zmuszony był poddać się amputacji.

Sąd Okręgowy w Siedlcach uznał Wajszczuka winnym usiłowania zabójstwa z premedytacją z niskich pobudek i skazał go za to na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na okres lat ośmiu.

Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził z tem, że wymiar kary w części dotyczącej pozbawienia praw uchylił.

wa, którą odbiera z rak towarzyszącego mu służącego. Następnie wymiana grzecznościowych zdań, w której i gość i gospodarz prześcignęli się w pomniejszeniu godności swojej osoby. Przed udaniem się do jadalni goście piją herbatę.

Po herbacie „najznakomitszy” z pośród zaproszonych, czyli t. zw. „główny” gość, prosi pozostałych, by szli naprzód, czemu mniej „znakomici” goście się opierają mówiąc, iż nie mogą odważyć się na to.

Największy, prawdziwie chiński ceremoniał odbywa się przy stole. Gospodarz zwraca się do głównego gościa, wskazując mu zaszczytne miejsce przy stole: ten opiera się, zwraca się do innych, nazywając ich godniejszymi od siebie, i prosząc ich o zajęcie wskazanego mu przez gospodarza miejsca. Gdy jednak pan domu oświadcza znakomitemu gościowi, iż nikt nie może się z nim równać, ów odbiera z rak gospodarza pałeczki do jedzenia i filiżankę do wina, poczem obydwaj składają sobie głęboki ukłon. Ten ceremoniał obejmuje wszystkich gości, i dopiero po zakończeniu go wszyscy siadają.

Już po trzecim albo czwartym danu goście skarżą się, że jedzenia jest zbyt dużo, chociaż wiedzą, że będzie jeszcze conajmniej dwadzieścia dań. Po tym „skromnym” obiedzie gospodarz przeprasza gości za „liche” przyjęcie i prosi ich o przebaczenie, że już więcej nic nie dostaną. Ostatnia potrawa jest zupa, do której goście znów przechodzą, ceremonijnie się do salonu na herbatę.

Przyjęcie w domu Chińczyka trwa zwykle od południa do późnego wieczora, co nie jest wcale dziwne, gdy się zważy ilość dań, które gościnnie gospodarz raczy swych gości. Po herbacie goście żegnają gospodarza, przepraszając, że mu przeszkodził, gospodarz zaś jeszcze raz przeprasza za bardzo skromne przyjęcie i dziękuje za zaszczyt złożenia wizyty jego „skromnej i podłej osobie”.

Coś dla Pani

Jeszcze naprawdę mamy piękne lato, ale mimowoli nasuwa się już myśl o nadchodzącej jesieni i brzydkich, deszczowych pogodach. Otóż na deszcz doskonale są plaszczyki nieprzemakalne zaopatrzone w kaptur, który nosimy w razie pogody odzyskujemy na plecach, w razie zaś deszczu — ten kapturek oddaje nam nieocenioną usługę chroniąc od zmoknięcia nasz kapelusik i kunsztowną ondulację, której nigdy deszcz nie wychodził na zdrowie. Przytem jest to świetny wynalazek dla pań, które są rozstrzęsione i gubią parasolki, taki bowiem plaszczyk usuwa jej konieczność. Ba, moda doceniając wartość takich kapturek — wprowadziła je nawet do wieczorowych sortów, tak że i w tym wypadku pięknej fryzury nie będzie groziło zmoknięcie.

Tajemnice toru wyścigowego

Obalona legenda wyścigów

Do końca każdego przybytku hazardu i gry tworzy się niemal z reguły atmosfera sensacyjnych legend, mocno przejawiających faktów, czy opowiada się fantastyczne historie o szczęśliwych zdobywcach majątku.

Nigdzie owemu losowi szczęścia nie można tak łatwo napomóc, jak właśnie na torze wyścigów kornych, ale i ni gdzie nie są szanse wygrania tak minimalne, a liczba „uszcześliwionych” graczy tak znikoma.

Sprawa jest przecież zupełnie prosta. Przedewszystkiem gracz, nawet gdyby atmosfera wyścigów była krytycznie czysta, stawiając do kasy np. 10 zł, już w chwili zerwania biletu traci 1.30, t. j. 13 proc., potracanych przez Towarzystwo na natroszniejsze cele. W ciągu całego sezonu gracz, dodajmy grubo, wpłaca w ten sposób tysiące złotych jedynie z tytułu owych 13 proc.

Gracz, przez szereg lat przyzwyczajony do hazardu totalizatorskiego, sta-

ra się poprostu nie myśleć o tych wszystkich sprawach. Fakt, że każdy sezon wyścigowy kończy deficytowo, składa gracz na mylnie typowanie koni, na złe informacje, ale nie pomyśli nigdy, że na wyścigach każdy niemal (wyjątki są mikroskopijnie małe) musi przegrać, musi, bo pieniądze, które się znajdują w kasach totalizatora, nie są przeznaczone tylko na wypłaty graczy.

Gracz wyścigowiec nie ma jeszcze i z innego tytułu żadnych prawie szans wygranej. Oto, jeśli już nawet szczęśliwie ulokuje swe pieniądze i zagra „fuksa”, zgodnie z planem, ulozonym przez jeźdźców danego biegu, to zawsze otrzyma wypłatę małą, czasami wprost znikomą. Wiemy już, że o „udarach” musi wiedzieć spore grono „wziemniczonych” osób. Ludzie ci owego konia grają i to dość mocno, tak że wypłata automatycznie nie mał spada. „Fuksiarz” z taniach miejsc nie może jednak zrozumieć, dlaczego on za nigdzie nietypowanego konia odbiera powiedzmy aż 29 złotych z 10.

Nawet jeżeli „kombinatorzy” grają u bokmacherów, to konkurencja „totka” odstawiają zwykle znaczną część sumy do kasy wyścigowej, aby nie

ryzykować zbyt wiele; wypłata więc przy „udarach” nigdy prawie nie będzie szła w setki.

Gracz, który trafił rzetelnego, „losowego” fuksa i odbiera z kasy większe sumy, zaczyna zupełnie niepotrzebnie grać grubo (taka już jest psychika wyścigowców), no i w ciągu krótkiego czasu jest „wykończony” na czysto.

Ludziska chętnie opowiadają sobie o ogromnych wygranych swoich znajomych, bliższych i dalszych; cóż zrobić, to są tylko owe przyjemne złudzenia, które urozmaicają nam często szarżynę codziennego życia. Ludźmy się więc i my, że także trafimy kiedyś szalęnczy akumulatiw, byleby tylko owe złudzenia nie kosztowały zbyt drogo i nie podważały naszej egzystencji i równowagi stosunków rodzinnych.

Nietylko jednak gracz wyścigowy

musi być stratny na swem zamłowaniu do tego rodzaju „sportu”. Wleku właścicieli stajen wyścigowych również z trudnością wiąże koniec z końcem, boryka się ustawicznie z dostawcą owsa, zalega w pensji personelowi stajennemu, wreszcie z konieczności musi zrezygnować z ambicji ponad stan.

Nawet większe stajnie wyścigowe znajdują się często w tarapatkach pieniężnych, a klasowe konie z wygranych sum muszą utrzymywać najrozmaitsze kaleki i schorzone braki stajenne. Tu jednak gotówka jest, raz mniej, raz więcej, otrzymuje się kredyt u dostawców i tak jakoś przecho- dzi słabszy sezon, a następny rok może przecież zmienić zupełnie sytuację.

Stosunkowo największe nadzieje są przywiązywane, rzecz zrozumiała, do dwulatków. Dwulatek jest oczkiem w głowie każdego właściciela stajni, który (znane są konkretne wypadki!) czę- sto sobie odejmuje od ust, aby tylko koniowi niczego na wiosnę nie zabrakło; wszystko powinno się z procentem zwrócić na jesieni.

Przychodzi wreszcie dawno oczekiwany wrzesień, dwulatek się wprawdzie wcale nieźle, ale inne, szczęśliwsze stajnie, mają jeszcze lepszą młodzież i zagarniają wszystkie nagrody. Zbliża się zima, konie nic nie zarobiły, a wydatki ciągle rosna-

Właściciel nie ma innego wyjścia, jak konie sprzedać, oczywiście z olbrzymimi stratami.

Podobne fakty — to codzienne małe tragedje domorosłych „sportsmenów”, chcących za wszelką cenę wybić się z szarej masy bywalców torowych. Administrator domu, handlarz owoców, piekacz, dozorca domow-

wy (i), tacy ludzie figurowali w ostatnich latach, jako właściciele stajen, i oczywiście, nie znając tajników wyścigowego przemysłu, musieli grubo dołożyć do swych kaprawów.

Kategoria kombinatorów torowych, o której pisaliśmy b. szczegółowo, również, jak wiemy, nie robi kokosowych interesów. Udana „robotka” (rzadki wypadek na placu) wpedza wprawdzie do kieszeni „cwaniaków” kilka tysięcy złotych, ale pieniądze te z pewnością oddane są z procentem, przy kilku najbliższych — nieudanych „dzieciach”.

90 proc. ludzi, mających styczność z wyścigami, musi prędzej, czy później ulec finansowej ruinie. Większość jeźdźców, trenerów, właścicieli stajen jest do niemożliwości wyzyskiwana, a ciężko pracujący chłopcy stajenni, gracze, kombinatorzy — całe to bratwo nigdy nie dojdzie do czegoś pozytywnego.

Kto więc odnosi korzyści i bogaci się na ludzkiej naiwności? Odpowiedź pozostawiamy domyślności Czytelników.

KONIEC

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz zdobył się na wielki wysiłek zaprowadzenia nad swoimi nerwami i w końcu jednak mu się udało.

Po chwili słabości odzyskał pełną przytomność umysłu.

Nie był to już ten wystraszony i drżący przyłapany grzesznik, lecz dawny hardy i zimny Rymkiewicz.

Ten sam Rymkiewicz, silny i bezwzględny, bez zastrzeżeń i skrupułów, ten sam, co jak dawniej nigdy nie żałował nawet najgorszych popełnionych przestępstw.

Pomyślał sobie bowiem:

— Więc ta księża gospodyni jest Ireną Wilnicką? A niechże sobie będzie... I cóż z tego? Czego mam się obawiać z jej strony? Co mi zrobi? Przecież w swoim czasie nawet jej mat, mający tak rozległe stosunki, jednak nie zdołał mi nic zrobić. Więc co mi zrobi ta bezbronna kabinista, jaką jest obecnie jego żona? I dlaczego, zwłaszcza, skoro rzeczywiście tak bardzo pragnie mnie ukarać, czekała z tem aż tyle lat?

Wszystkie te myśli dodawały mu otuchy i ośmieliły.

Pomyślał sobie tylko:

— A jednak świeży kłopot i najzupełniej niepotrzebny. Doprawdy diabli nadali tę całą sprawę. Aby wszakże się tem nie zrażać, uśmiechnął się z pogardą dla samego siebie, że dał się tak nastroszyć.

I w końcu rzekł:

— Może pani łaskawie się wreszcie odezwie. Więc pani jest Ireną hrabiną Wilnicką? Dobrze, Powiedzmy... Wierzę, bo muszę... Muszę pani bowiem szczerze się przyznać, że najzupełniej nie poznaję pani. Te bliźni i szramy na twarzy tak panią zmieniły, że doprawdy trudno coś rzec...

Poczem dodał ze straszliwą bezczelnością i wręcz przerażającym cynizmem:

— Owszem, gdyby pani miała tę twarz, co dawniej, tobym poznał panią... I powiem więcej, gdyby pani miała dawniej tę twarz, co teraz, to nigdyby mi nie wpadło do głowy kochać się w pani i oboje oszczędzilibyśmy sobie wiele przykrości...

Aby przerwać potok jego obelg, Irena rzekła poważnie:

— Chce pan, żebym się odezwała? Dobrze. Uczynię to. Poto tu przecież przybyłam...

— Słucham...

— A więc dwadzieścia lat czekałam na tę chwilę, która teraz nastąpiła... Dwadzieścia długich lat marzyłam o tem, aby móc pana ukarać... Nareszcie, nareszcie ta chwila nadeszła...

Rymkiewicz zaśmiał się ironicznie:

— Pani chce mnie karać? Ach, to pyszne... A tom się uśmieł... Ciekaw jestem, jak się pani do tego zabierze...

Irena spojrzała na niego surowo i rzekła:

— Przed kilkoma miesiącami myślałam, że Bóg sam się tem zajmie... że będzie tym, co swoją karzącą dłoń sam da odwet panu za moje krzywdy... Gdy się tylko dowiedziałam, że pan jest oskarżony o zabójstwo Maciejowej, uradowałam się wielce. Byłam z tego powodu bardzo szczęśliwa. Boć nie z-mojej ręki poniósłby pan karę, ale ostatecznie mniejsza o to... Liczyłam już dni i godziny, gdy będzie pan zhańbiony, skazany... i już mi nic do szczęścia nie brakowało...

Rymkiewicz znów zrobił ironiczny grymas i ze złośliwym politowaniem rzekł:

— Muszę przyznać, że szczęście było bardzo bliskie, ale i krótkie. Wnet bowiem dowiedziała się pani... wyobrażam sobie, z jaką przyjemnością... że starszy syn, syn rodzony, najrodzeńszy podjął się mojej obrony i jak już pani wie, zwycięsko dokonał swego... Udowodnił, że jestem niewinny tej zbrodni.

— Tak, to on pana ocalił od hańby i więzienia... Ale to nic... i nawet mnie to poniekąd cieszy... bo pozostawił mi rozkosz osobistego ukarania pana tak, jak pan na to zasługuje...

Poczem dodała zaciekle:

— Tak jest... Zginie pan z mojej ręki... Niech pan się na to szykuje... Chwila ta nadeszła...

Była tak pewna swego i przemawiała z tak niezachwianem przekonaniem, że jednak Rymkiewiczowi zrobiło się trochę niewyraźnie na duszy.

Może jednak ma przeciwko niemu jakiś silny atut?

Kto wie?

W każdym razie trzeba się mieć na baczności.

I już znów strach zaczął go oblatywać...

Ale i ten lęk szybko odpędził od siebie.

Pomyślał sobie:

— Oszałała, czy co? Skąd ona może co wiedzieć? Przecież gdyby coś wiedziała, powiedziała by już dawno...

Więc tylko wzruszył ramionami i nie odezwał się ani słowem więcej...

Irena zaś rzekła z całą powagą i nieubłaganą szczerością, która przeraziła Rymkiewicza:

— Znam wszystkie szczegóły popełnionej przez pana zbrodni... Chciał pan okraść Kurcewicza w kilka chwil po jego śmierci... Maciejowa przyłapała pana na tem... Więc pan ją zadusił... Aby zaś to wszystko wyglądało na samobójstwo, powiesił pan ją...

Słowa te spiorunowały Rymkiewicza...

Był, jak gromem rażony...

Ale groza niebezpieczeństwa dodała mu sił...

Zaciął się i postanowił bronić się do końca...

To też nie pokazał po sobie ani najmniejszego śladu zmieszania...

Przeciwnie, roześmiał się wesoło i dłuższą chwilę śmiał się sztucznym, nerwowym śmiechem, posiadającym wszakże wszelkie pozory szczerości.

W końcu rzekł, przerywając sam sobie wybuchami śmiechu:

— To, co pani wygaduje, o tem nawet wróble ćwierkają na dachu... Podczas procesu nieraz o tem była mowa... To żadna nowość dla mnie... ani dla kogokolwiek... Na tem przecież był zbudowany gmach oskarżenia przeciwko mnie, no i, jak już pani wiadomo, runął w gruzy... i to za sprawą syna, który zburzył go za jednym zamachem swego istotnie nieprzeciętnego talentu obrończego... Doprawdy, powinszować pani tak utalentowanego syna... Ten młodzieniec daleko zajdzie w życiu, zrobi karierę, czego mu życzę z całego serca i jeżeli bym mógł kiedy czem pomóc mu w tej dziedzinie, uczynię to z wielką gotowością.

— Nie zapadłby wszakże wyrok uniewinniający nawet przy tak zręcznej obronie, gdyby wiedział, no, czego do dziś nikt nie wie... Rzecz decydującą...

— Co takiego? Ciekawym...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Stanisław był wielce ambitny.

Nie chciał, aby Zosia czuła się w czemkolwiek skrzepowana w wyboże, a szczególnie, aby miała się zwrócić w inną stronę tylko poto, żeby nie budzić wąśni między braćmi.

Oświadczył więc uroczystie:

— Panno Zosiu, o to niech się pani nie obawia. Już pani, zdaje się, powiedziałam, że chcę w tym wypadku, ponieważ chodzi o brata, odstąpić od moich zwykłych zasad. Jeżeli wybór pani padnie na Rysia, będę może w duchu bardzo rozpaczał, ale nie okażę tego...

— A jednak sprawię panu ból, a tego nie chciałbym...

— Mój Boże, przecież taki sam ból sprawi mi pani, jeżeli pani wybierze kogoś poza nami... Już wolałbym, żeby to był Ryś... Wtedy przynajmniej będę miał możliwość dość częstego widywania pani...

— To tem gorzej... bo rana się nie zablizni... wciąż się będzie otwierała... będzie pan może wciąż żywił ukryte nadzieje... może zdrożne, może zgubne dla brata...

— Jak pani nawet może przypuszczać coś podobnego? — oburzył się Stanisław.

— Nie chciałam panu tem ubliżyć, ale znam taki wypadek z Ameryki... Tam właśnie tak się złożyło, że dwaj bracia kochali się w pewnej pannie... Ona wybrała jednego z nich... a potem drugi, pozornie pogodzony z losem, knuł najrozmaitsze intrygi... namawiał bratową, żeby uciekla z nim... albo nawet na miejscu z nim zdradzała męża...

— I pani myśli, że ja byłbym zdolny do czegoś podobnego? — unosił się Stanisław coraz bardziej.

— Nie chciałabym przypuszczać, ale muszę, bo życie jest aż nazbyt powikłane, a uczucia ludzkie nie

— Więc ja raz jeszcze zapewniam panią jak najuroczystej, że w tej mierze może pani śmiało nie żywić najmniejszych obaw. I powtarzam, że gdyby wybór pani padł na Rysia, będę sobie uważał za punkt honoru być dla was jak najżyczliwszy i szczerzy przyjaciel, choćby mnie jak najcięższa cholera brała... o, przepraszam panią, że mi się znów coś niewłaściwego wyrwało, ale to właśnie jest jeszcze jednym dowodem, że mówię szczerze, bez obłonek i prosto z serca...

Zosia spojrzała na Stanisława z rozrzewnieniem.

Po chwili rzekła, spoglądając na niego z tkliwą życzliwością:

— Widzę, że z pana naprawdę bardzo miły i dobry chłopiec... Oby pan tylko swych sił nie przeceniał...

— Z pewnością słowa dotrzymam — zapewnił Zosię Stanisław, uderzając się w piersi — uczynię to, akciem Czarnomski — dodał z dumą.

Po chwili posmutniał i szepnął:

— A teraz już chyba mogę panią pożegnać...

— Dlaczego, panie Stasiu... rozmowa była tak interesująca... Możemy jeszcze pogawędzić, skoro pan tego sobie życzy... Mnie czasu nie brak, a panu przy niedzieli chyba także nie?

— Tak... ale...

— Ale co? Proszę być ze mną szczerym... Dlaczego pan chce odejść i, zwłaszcza, dlaczego pan tak posmutniał?

— Powiem pani szczerze, że posmutniałem, ponieważ wyczulem u pani odpowiedź dla mnie odmowną.

— Jakto? Z czego?

— Tak mnie pani przygotowała do tego, tak się pani wypytywała, co ja zrobię, jeżeli pani wybierze

Ryszarda, że... domyślam się, jaka będzie decyzja pani... już wiem, na kogo padnie wybór...

— Zapewniam pana, że domyślił się pan mylą...

Jeszcze nic nie postanowiłam...

— Gdyby nawet, to i tak wyczuwam, że postanowienie pani nie będzie dla mnie korzystne.

— Ale z czego...

— Z nieomylnego dla mnie znaku...

— Mianowicie?

— Pamiętam błysk oczu pani niegdyś... wtedy, gdyśmy się poznali i widywali po raz pierwszy... Pamiętam cudne rumieńce... i jakby jakieś zachwycające zawstyżenie... O, pamiętam, jak dziś ów anielski wyraz twarzy, oprómienny upajającym uśmiechem... Taką widzę panią w sennym marzeniu... w tęsknych pragnieniach... a teraz?

— A teraz... widzę tylko tę samą prześliczną twarzyczkę, spoglądającą na mnie zaledwie z... życiem politowaniem... To mnie boli... Ale to nic. Przyrzekłem, że będę silny, więc będę...

— Panie Stasiu, przykro mi, że mi pan nie wierzy... Daję panu słowo honoru, że sprawa nie jest jeszcze dla pana przesądzona w sensie niekorzystnym... Proszę tylko nie naglić... Proszę mi pozwolić powziąć krok tak ważny w moim życiu nie bez namysłu... Poza tem chciałabym pana jeszcze o coś prosić...

— Wszystko na świecie dla pani uczynię! — zawołał z zapalem Stanisław.

— Otóż niech pan zechce łaskawie powiedzieć panu Rysowi, aby zechciał mnie także odwiedzić... Z panem rozmówiliśmy się i wszystko wyjaśniliśmy... Teraz chciałabym taką samą rozmowę odbyć z panem Rysiem. Powie mu pan?

— Rozkaz — odparł Stanisław służbiście i pożegnał się z Zosią.

Dalszy ciąg jutro.

Jutro zacznie się rozstrzygająca walka

O palmę pierwszeństwa w Konkursie filmowym

Głosy naszych Czytelników zdecydują o wyniku

Nareszcie dociera nadesłaniem, które nie zostały wybrane przez Komisję Kwalifikacyjną? Czy już dla nich stracona wszelka nadzieja? Otóż — nie!

Redakcja „Ostatnich Wiadomości” zajęła się segregowaniem pozostających zdjęć. Jest ich kilka tysięcy. Zostaną one przedstawione innym wytwórcjom filmowym, z którym już nawiązano kontakt, a które są interesowały się szeregiem fotografii niezamieszczonych.

Dzisiaj wybrana zostanie ostatnia seria zdjęć, które zamieszczona nie na szpaltach dziennika. Komisia ta, jak wiadomo, za kilka tygodni, zostanie wybrana seria zdjęć, które zamieszczona będzie w ostatecznym numerze dziennika.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.

Należy przedstawić wszystkie dniem przed sądem opinię naszych Czytelników stale 300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się wybory na laureatów, drogą głosowania.

Tym więcej głosów zbierze danym kandydat, tem bliżej znajduje się upragnionego celu.



Nr. 260



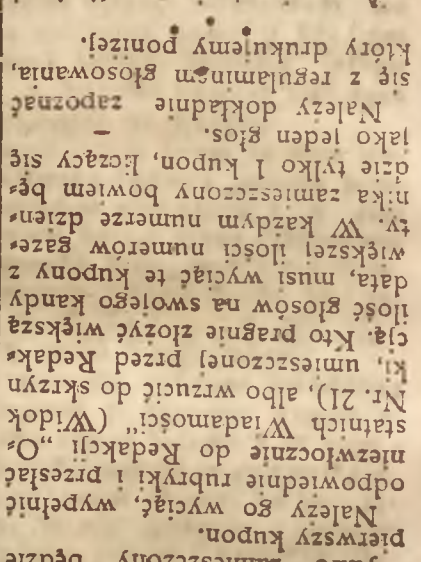
Nr. 261



Nr. 262



Nr. 263



Nr. 257



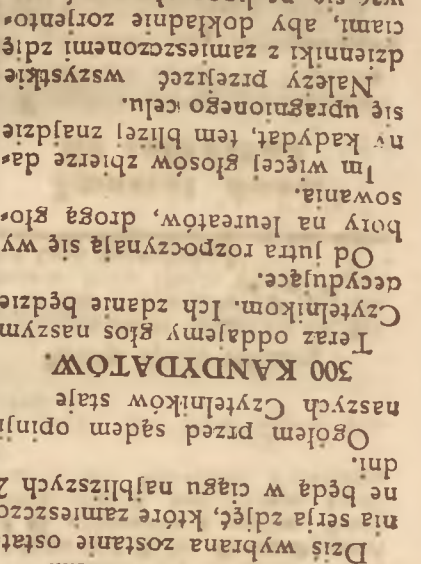
Nr. 258 (Wrocławek)



Nr. 259



Nr. 255



Nr. 256



Nr. 254



Nr. 253



Nr. 252

Podróży tylko samolotem!

Wszystko będzie dobrze! Uwaga! Proszę na ręce „DZIEWCZĘ Z PRZEDMIESCIA”. Dowiedz się Pani ważnych dla Niej nowości. Proszę powiadomić siostrę, by pilno wzięła swego zdrowia. Blondyna może Pani obdarzać swą sympatią.

„ZABKA”: Czeka niemiłe wydarzenia i wielka przykrość. Oszukują Państwa. Znajdzie się wierny przyjaciel. Rozdzwieki w domu. Uniknie Pani niebezpieczeństwa.

„KRAKOWIANKA”: Znamy jest bardzo przyzwyczajony człowiekiem i ma jak najlepsze zamiary. Może Państwo śmiało powierzyć mu swą przyszłość.

Proszę się do lekarza, niech Panią dobrze zbada. Małe rozczarowanie. Niedaleka podróż. Wpływowa osobistość spełni Pani życzenie.

Czeka Pani radość, której jedynak nie potrafi Pani odpowiednio spojrzeć. Dziecko posiadzi na poduszce. Dziecko zrobiła się biała wstążka. Dziecko zaczęło się związać, dziecku ochrzczono. Dziecko chce ochrzczono. Dziecko zrobiła się biała wstążka. Dziecko zaczęło się związać, dziecku ochrzczono.

„Sniło mi się, że polecałam z moją matką i dzieckiem do chrztu sankam. Dziecko posiadzi na poduszce. Dziecko zrobiła się biała wstążka. Dziecko zaczęło się związać, dziecku ochrzczono.

Osłgnę Pani cel swych poddań. Czeka, adosć i wierna przyjaźń. Wzroże poprawę warunków materjalnych.

STANISŁAW G. Z SOŁCA: Jeszcze trochę trzeba się pomęczyć, ale wszystko będzie dobrze. Posadę otrzyma Pan w początkach przyszłego roku. będzie to zajęcie po Warszawie.

Wiem, że Pan jest łagodny i cierpliwy. Subtelny i taktowny. Są to zalety, które będą nalezytacie ocenione. Porozmie wydasz się Pan wesoly, ale jakże często odczuwa Pan wewnętrzną niepokój i smutek.

Proszę się pozbyć swej chwiejności i niepewności! Więcej energii, a wszystko będzie dobrze!

Uważać proszę na ręce „DZIEWCZĘ Z PRZEDMIESCIA”. Dowiedz się Pani ważnych dla Niej nowości. Proszę powiadomić siostrę, by pilno wzięła swego zdrowia.

Wszystko będzie dobrze! Uwaga! Proszę na ręce „DZIEWCZĘ Z PRZEDMIESCIA”. Dowiedz się Pani ważnych dla Niej nowości. Proszę powiadomić siostrę, by pilno wzięła swego zdrowia.

„ZABKA”: Czeka niemiłe wydarzenia i wielka przykrość. Oszukują Państwa. Znajdzie się wierny przyjaciel. Rozdzwieki w domu. Uniknie Pani niebezpieczeństwa.

„KRAKOWIANKA”: Znamy jest bardzo przyzwyczajony człowiekiem i ma jak najlepsze zamiary. Może Państwo śmiało powierzyć mu swą przyszłość.

Proszę się do lekarza, niech Panią dobrze zbada. Małe rozczarowanie. Niedaleka podróż. Wpływowa osobistość spełni Pani życzenie.

Regulamin głosowania

- 1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”.
- 2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie z warunkami Konkursu.
- 3) Każdy kupon może być oddany przez komisję kwalifikacyjną i przez komisję Kwalifikacyjną i domościach.
- 4) Głosowanie trwać będzie, poczynając od 25, aż do 31 sierpnia r. b. W okresie tym należy składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w ateliler filmowym, przed specjalnie powołanym jury, w skład którego wejdą najwybitniejsi przedstawiciele sztuki i przemysłu filmowego.
- 5) Głosować można tylko na imię i nazwisko kandydata, którego nazwisko jest wpisane w kuponie.
- 6) Każdy Czytelnik składając „Ostatnich Wiadomościach” białym sowańia będzie zamieszczony w „Ostatnich Wiadomościach”.
- 7) Pięćdziesiąt osób, które u-

Czytacie „Wesołe Wiadomości”

Jeśli już... to tylko Podwios

w Cyruliu

Warszawskim

Redytowa 14 (tel. 211-13)

Sierpień

24

Sobota
Barłomiej

KRONIKA KRAKOWA

Sytuacja wyborcza na Kazimierzu

Agitacja wyborcza na Kazimierzu, z każdym dniem przybiera coraz to większą siłę.

Dzień wczorajszy przyniósł nam moc materiału agitacyjnego ze strony zwolenników kandydatury p. Leopolda Spiry.

Wydana została specjalna żydowska gazeta wyborcza w języku polskim przytaczająca uchwały całego szeregu związków i instytucji żydowskich popierających kandydaturę p. Leopolda Spiry na Kazimierzu.

Z drugiej strony sjonisiści poświęcili wczoraj całą stronę swojego dziennika dla zwalczania tejże kandydatury.

Podczas gdy sjonisiści twierdzą

że np. Związek rękodzielników żydowskich podpisał tymczasowo deklarację, celem poparcia kandydatury p. Leopolda Spiry tylko pod tym warunkiem, że w razie postawienia kandydatury przez Dr. Thona, deklaracja ta będzie wycofana, to w przeciwnym razie do tego twierdzenia, ukazała się w „Gazecie Żydowskiej” publikacja prezesa Stow. żyd. rękodzielników p. Goldschmiedta, zalecająca w płomiennych słowach kandydaturę p. Leopolda Spiry.

Z treści obu tych organów zbiegających ku sobie interesów nawiązań i zwalczających się na-

miętnie, żadna z nich nie trafiła do przekonania przeciętnego obywatela, który oczekuje ze spokojem terminu wyborów i w dniu 8 września powodując się własnym sumieniem da wyraz swoim wyrobionym przekonaniom. — Wszelkie zaś swary pozostaną bez wpływu na wynik wyborów a przy spełnieniu obowiązku obywatelskiego podczas wyborów każdy oddający głos będzie się kierował swoim rozumem i intuicją w wyborze takiego kandydata na posła, który przedstawia prawdziwą rękojmę rzeczywistego zastępowania interesów Państwa i ogółu obywateli.

Śmiertelny wypadek sportowca na boisku

Podczas gry towarzyskiej w piłkę nożną w Lublinie, kopnięty został silnie w brzuch przez jednego z futbolowców, znany młody bokser Józef Kalita.

Kopnięcie było tak silne, że uszkodzone zostały wnętrzności Kality, skutkiem czego ten ostatni padł na ziemię nieprzytomny.

Zawezwany lekarz nie mógł go przywrócić do przytomności.

Kapitan okradziony w barze krakowskim

Głośną była swego czasu sprawa okradzenia pewnego kapitana WP. w jednym z nocnych lokali krakowskich. Pod zarzutem okradzenia stanęła Petronela Heinrichowa, fortancerka, którą oskarżono o kradzież oraz Hieronim Orenstein, u którego Heinrichowa mieszkała i który przetrzymywał skradzione pieniądze. W sądzie pierwszej instancji fortancerka skazana została na 8 miesięcy a Orenstein na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia. Wczoraj pod przewodnictwem dr. Pilarskiego, odbyła się rozprawa apelacyjna. W wyniku procesu oboje oskarżeni zostali uniewinnieni. Heinrichowa bronił mec. Augustysek.

Straszna zbrodnia w koszarach

Dziedzinec koszar Czarneckiego w Grudziądzu t. zw. „Madera”, gdzie zamieszkuje 930 rodzin bezrobotnych, był znowu widownią krwawych porachunków osobistych pomiędzy robotnikami Janem Królem a Zygrydem Olkiewiczem.

Podczas tej bójkii Król rozplątał swemu przeciwnikowi głowę. Ciężko rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Krewkim robotnikiem Królem zajęła się policja.

W kłótni zabił swego ojca

W Lipowej koło Żywca, w czasie sprzeczki o drobną kwotę niejaki Michał Tracz zginął z ręki syna swego 26-letniego Józefa, zamieszkałego w Szczyrku. Wyrodnego ojca obójcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowno-sędziowskich.

Tragiczny zgon rabina

W szpitalu Dz. Jezus w Warszawie zmarł wczoraj 56-letni rabin Izrael Szapiro, zam. w Otwocku przy ul. Parkowej, syn zmarłego cadyka z Kozienic.

Zmarły rabin miał osłabiony słuch. Onegdy przechodząc przez tor kolejowy w Otwocku nie dosłyszał sygnału nadjeżdżającego pociągu i został przejechany przez lokomotywę, która obciągnęła mu obie nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj nastąpił zgon.

Krwawe zajście w Palestynie

Grupa Arabów dokonała napadu na robotników żydowskich zajętych przy rozkopaniu ziemi w Kefar-Taban w pobliżu Hartieh. Żydzi stawili opór. Jeden Arab zmarł z odniesionych ran. W związku z tem wydarzeniem 2 Żydów zostało aresztowanych. O teren Kefar-Taban toczy się od dłuższego czasu spór między Żydami a Arabami.

Krwawa walka policji z bandytą

Energiczna akcja krakowskiej policji zmierzająca do ujęcia groźnego bandyty Marjana Sasimy uwięziona została pomyślnym wynikiem.

W czwartek umieściliśmy na naszych łamach list gończy za Sasimem poszukiwanym za usiłowane zabójstwo posterunkowych służby śledczej w Krakowie.

Wczoraj koło godziny 10-tej rano władze policyjne zarządziły na terenie Krakowa wielką obławę.

Pełniący służbę na jednym odcinku obławy wywiadowcy policyjni sł. śl., a to st. przod. 31-letni Marcin Tokarz (zam. Gromadzka 5) i Józef Cieśla, natknęli się o godzinie 10-tej rano koło Cichego Kącika na poszukiwanego opryszka Sasimę. Bandyta momentalnie zoriento-

wał się, że to pościg za nim. Nie minęły sekundy, gdy w rękach bandyty ukazał się rewolwer i padł pierwszy strzał.

Za pierwszym posypały się dalsze. Jeden z nich był celny. Wywiadowca Tokarz został ranny w nogę i zwałił się na ziemie krwawie obficie z odniesionej rany. Oczywiście obaj wywiadowcy otworzyli w kierunku Sasimy ogień rewolwerowy. Jedna z kul trafiła bandytę w pośladek, mimo to Sasim począł uciekać gęsto się ostrzelując. Za bandytą rzucił się w pościg wyw. Cieśla, który razem z junakiem z Ośrodka Pracy w Bronowicach Małych, pracującym przy budowie stadionu sportowego przy Al. 3-Maja, 18-letnim Włodzimierzem Trzczyńskim zdołano bandytę przytrzymać aż na ul. Łobzowskiej.

Skutego bandytę odprowadzono do Urzędu Śledczego przy ul. Siemiradzkiego, gdzie wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego opatrzył mu ranę.

Przod. Tokarza lekarz Pogotowia opatrzył na miejscu postrzelenia w Cichym Kąciku. Stamtąd przod. Tokarza przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Pościg i strzelanina na ulicach Krakowa w porze przedpołudniowej kiedy panuje ożywiony ruch wywołał ogromne wrażenie.

W ostatnie chwile dowiadujemy się, że bandyta Sasim przyznał się do winy, to jest do usiłowanego zabójstwa funkcjonariuszy policyjnych, prztem oświadczył, że i tak mu jest wszystko jedno, bo jest gruźlikiem.

Orgje erotyczne w mieszkaniu przy ul. Friedleina

Sąd okręgowy karny pod przewodnictwem sędziego Bartynowskiego rozpatrywał wczoraj sprawę 37-letniej Anny Nęckiej, dozorczyń domu przy ul. Friedleina 13 i jej narzeczonego 26-letniego ślusarza Wilhelma Rudkowskiego który żyje z Nęcką w konkubinacie. Nęcka odpowiadała za znęcanie się w nieludzki sposób nad swoją 8-letnią nieślubną córką Ireną. Ponadto Nęcka i Rudkowski oskarżeni są o dokonywanie czynów lubieżnych wobec osoby

nieletniej, a to swojej córki. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W roku 1934 i 1935 lokatorzy domu przy ul. Friedleina 13 zauważyli, że Irena Nęcka licząca lat 8 często ucieka ze swego domu pobita przez swą wyrodną matkę która ją głodzi i bije. Mała Irenka opowiada wprost nie dające się opisać rzeczy, że w obecności jej oskarżonych dokonują czynów lubieżnych. Poza tem w mieszkaniu odbywały się potworne orgje ero-

tyczne. Dnia 28 grudnia Irenka uciekła od swej matki błakając się po ulicach, a bojąc się wracać do domu, padła wycieczona na ulicy. Natychmiast dziecko oddano do patronatu, a po zbadaniu przez dr. Komarowskiego okazało się, że dziecko ma ślady defloracji. Oskarżeni do winy się nie pozuwają. Sąd celem przesłuchania świadków oraz Ireny Nęckiej rozprawę odroczył. Oskarżał prok. dr. Gajewski.

Na krakowskim bruku...

Z korytarza domu przy ul. Lwowskiej 25 skradziono rower damski wartości 115 zł., na szkodę zakonnika Józefa Nielacnego zam. przy ul. św. Jacka 16.

Na ul. Barskiej przez motocykl pocztowy prowadzony przez Franciszka Tęczyńskiego (ul. Tadeusza Kościuszki 24), został potrącony 12-letni Kazimierz Wilk (zam. ul. św. Marka). Wilk doznał złamania ręki. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło chłopca na oddział chirurgiczny Ubezpieczalni Społecznej.

26-letni zawodowy złodziej Wiktor Ciężak (ul. Bracka 15) przechodząc przez mur celem dokonania kradzieży w jatkach dominikańskich upadł na brnk wewnątrz jatek, doznając złamania ręki w dwóch miejscach. Wezwany lekarz przewiózł Ciężaka do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Echa włamania przy ul. Florjańskiej

Czytelnicy przypominają sobie zapewne wielce zuchwałe włamanie w jednej z najruchliwszych ulic Krakowa.

W dniu 19 maja br. do magazynu jubilerskiego Juera przy ul. Florjańskiej 3, włamali się przez wybite dziury w suficie dwaj znani, wielokrotnie karani kasiarze Jan Schab i Ludwik Strączek. Już włamywacze byli w środku, gdy spłoszeni rzucili się do ucieczki. Niedługo cięśli się wolnością, bo ujęci oczekiwali w więzieniu aktu oskarżenia. Czekali i doczekali się. Akt oskarżenia precyzuje dokładnie zarzuty stawiane tym niebezpiecznym dla społeczeństwa bandytom. Schab zwrócił się z prośbą o obronę do mec. dr. Artura Kruha. Rozprawa odbędzie się wkrótce.

Epilog napadu rabunkowego

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych rolnik Wincenty Salawa, jego

brat Feliks Salawa i Bolesław Płatka, obaj robotnicy z Drogini k. Mysłowic, oskarżeni o dokonanie w dniu 1 III. br. napadu rabunkowego na dom Marii Batko. Zrabowali wówczas worek jęczmienia wartości 16 zł.

Batkowa widząc uciekających bandytów pochwyciła za palto Wincentego Salawę, który siłnem pchnięciem przewrócił ją na ziemię. Batkowej zostało w rękach sukno z palta, co przyczyniło się do wykrycia bandytów.

Po przepr. rozpr. sąd skazał oskarżonego W. Salawę na 18 miesięcy więzienia, F. Salawę na 8 mies. i Płatkę na 10 mies.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, oskarżał prok. dr. Szewczyk.

Loty nad Krakowem

Loty pasażerskie zorganizowane przez referat dzielnicowy BBWR. samolotami „Lot” pod hasłem „Poznaj Sowińiec i piękno Krakowa z lotu ptaka” odbywają się w każdą niedzielę przedpołudniem. Cena biletu zł. 6.50 plus przejazd do Czyżyn i spowrotem 50 gr. Bilety do nabycia w Sekretariacie Rady Grodzkiej BBWR., Rynek Gł. 45, II. p., tel. 161-80 i w biurach „Lot” Szpitalna 32 tel. 132-22.

KINA

Adria: „Czerwona dama” i „Posznki-waczka złota”.
Atlantic: „Katusza” i wielka rewja komedjowa.
Apollo: „Tajemnicza dama”.
Bagatela: „Kochalam go” oraz rewja „Ostrożnie żony wracają”.
Dom żołnierza: „Nie będziesz kurtyzaną”.
Promień: „Don Juan” i „Księżę Arkadij”.
Słonko: „Prokurator Alieja Horn”.
Świt: „Zamach w kasynie”.
Sztuka: „Z pamiętnika detektywa”.
Uciecha: „Syn marnotrawny”.
Wanda: „W Wiedeńskiej kawiarence”

Radjo

Kraków. G. 12.03 Transm. z Warsz. 15.15 Recital śpiewaczy 18.30 Życie oświatowo-kulturalne 18.45 Płyty 19.15 Koncert reklmowy 19.30 Transm. z Warsz. 20 „Klaudja”, fragment z powieści — recytacja 20.10 Transm. ze Lwowa 22.06 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A — B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegorzeczka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzkiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Haas Adolf Sarego 10. Dr. Jarokowicz Ignacy Wrzesińska 9. Dr. Rubinsteina Dora Dietla 99. Dr. Toche-wicz Leon Karmelicka 9.

Zmuszał dzieci do żebractwa

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie sędzia dr. Traczewski rozpatrywał niecodzienną sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł 25-letni żebrak i włóczęga Józef Jaroch. Wspólnie z niejakim Baczyńskim natknął się na 11-letniego Stanisława Kozłaka, którego zabrał przemocą ze sobą i zmuszał do żebrania. Kozłak u-patrzyszwy dogodną porę uciekł od swego prześladowcy.

Drugiego kwietnia ub. roku Jarocha zwrócił uwagę na 10-letniego Jana Fuksa, który sprzedawał gazety przed krakowskim dworcem kolejowym. I w tym wypadku również Jarocha przemocą zabrał Fuksa ze sobą. Kupił bilety do Mydlnik.

W pociągu odebrał pieniądze który biedny chłopiec zarobił ze sprzedaży gazet. A gdy Fuks zaczął płakać, zakneblował mu usta.

W Mydlnikach wysiedli i udali się pieszo do Krzeszowic. W Krzeszowicach zanocowali w domu gmianym. Tam strażnik gminny, który posłyszał płacz chłopca i nabrał podejrzeń, zawiadomił policję, która aresztowała Jarocha. Jaroch miał zamiar u-dać się do Sosnowca i po drodze zarabiać produkowaniem sztuk akrobatycznych prze Fuksa.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prok. dr. Szpytuły i mec. dr. Artura Kruha sąd skazał Jarochę na 7 miesięcy więzienia.

Zemsta za spełnienie obywatelskiego obowiązku

Przed kilku dniami w w Podobinie koło Limanowej spłonęły 3 wielkie sterty zboża, będące własnością miejscowego wójta P. Potaczka.

Dochodzenia ustaliły, że ogień był podłożony. W wyniku śledztwa policja aresztowała 25-letniego St. Flizaka i 20-letniego Teofila Dafta, którzy dopuścili się tego zbrodniczego czynu.

Tłem tego była zemsta na wójcie, że wziął udział w zebraniu przedwyborczym gromady. Obaj aresztowani są członkami Młodzieży Ludowej. Oddani zostali do dyspozycji władz prokuratorских.